Nr. 25. Kraków, Sobota 4. Września 1897. Rok II.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma od cenie 8 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

GRZMOT

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi w 2. 3. i 4. sobotę każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Złoczowie** u p. Zuckerkandla. **W Stanisławowie** w księgarni p W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 10—11, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

Robotnicy! Przyjaciele!

Kongres delegatów Waszych w Nowym Sączu zebrany uchwalił, że „Grzmot“ ma być odtąd Waszym organem. Co to znaczy? To znaczy, że ma być wyrazem Waszych żądań, pragnień, obrońcą Waszych praw, ma być tarczą waszą we walce z każdym wrogiem. *Żeby takim Grzmot był, od was robotnicy zależy!* Nie kto inny — ale wy sami wiecie najlepiej co wam dolega, dokucza i do ziemi przygniata. Piszcież więc do niego często, do każdego numeru, a króciutko i rzeczowo, żeby każdy, kto pismo Wasze weźmie do rąk widział, jak się rozwijacie, jakie Wasze dolegliwości, jak te ciężary Wasze usunąć chcecie, jaką drogą do polepszenia bytu i wywalczenia słusznych praw Waszych idziecie. Od Was zależy żeby „Grzmot“ był tym posłańcem Waszym, który wszystkich stowarzyszonych obiega informuje, opowiada co i jak się dzieje po Przyjaźniach, Wolnościach, Pracach, Jednościach, i Ojczyznach. Wtenczas dopiero każdy z Was weźmie swe pismo po pracy z przyjemnością do ręki, bo będzie miał wrażenie, że rozmawia jeden z drugim o swoich biedach i kłopotach choćby go 50 mil dzieliło. Inni też ludzie, rząd i władze Krajowe, osoby prywatne, i na publicznych stanowiskach położone dowiedzą się czego chcecie, poznają że nic więcej nie pragniecie tylko wywalczenia znośniejszego bytu i chleba dla siebie i swoich rodzin, praw obywatelskich i politycznych, które się Wam słusznie należą, a dążycie do tego drogą prawa i sprawiedliwości. Poznają wszyscy, że krzywdy ludzkiej nie chcemy — ale pragniemy także żyć i lepszy los dla siebie wywalczyć. Wtenczas przestaną patrzeć się na nas, jak na rarogów — i bratnią rękę podadzą i szeregi nasze pomnożą.

Robotnicy! Żydowskie pismaki, liberały i cała gromada krzykliwych a rzekomych obrońców Waszych nie mających w istocie nic na oku jak tylko zdobycie na Waszych karkach mandatu do Rady Państwa — wtykają Wam wszędzie swoje piśmidła do ręki, żeby Was obałamucić i na bezmyślne sługi swoje przerobić. Nie dajcież się Bracia dużyć — odrzućcie precz bazgraniny żydowskie — a domagajcie się wszędzie, i zawsze Waszego pisma i organu. Po kawiarniach, piwiarniach i sklepach gdzie bierzecie wiktuały, na kolejach i po kantynach i wszelkich lokalach publicznych **pytajcie o „Grzmot“ i żądajcie go stanowczo!** Na jarmarkach i na każdym większem czy mniejszem zgromadzeniu *polecajcie i rozszerzajcie* Wasz organ. Katoliccy robotnicy we Wiedniu w ten sposób doprowadzili do tego że po trafikach i lokalach publicznych, u fiakrów nawet wszystkie ich pisma znaleźć można — doprowadźimy i my do tego, *gdy pójdziemy solidarnie.*

Robotnicy! Pisma Waszego nie zasilają żadne aliance i spółki żydowskie, nie karmią swem złotem żydowskie milionery jak to czynią względem pism żydowsko-socyalistycznych — my stoimy sami, pismo Wasze stoi na Waszym własnym groszu — rozszerzajcie je więc tak, aby spełniło swoje zadanie i było skutecznym Waszym obrońcą.

Musimy koniecznie doprowadzić do tego, żeby od Nowego Roku **„Grzmot wychodził co tydzień.** Wten sposób na każdą niedzielę będziecie mieli nowe wiadomości i informacye. Im częściej ludzie dowiedzą się o Waszych biedach — tem lepiej!

Dalej chłopcy do roboty! Stoimy na prawdzie i sprawiedliwości — a prawda nas oswobodzi.

Redakcya „Grzmotu.“

Zgubne skutki liberalno-kapitalistycznej gospodarki dla warstw pracujących.

Pieniędzy dzisiaj dużo na świecie, ale nędzy jeszcze więcej, a co najgorsza, ta nędza coraz bardziej się potęguje i wzmaga i coraz szersze obejmuje koła wśród warstw pracujących. Z powodu tej nędzy rok rocznie tysiące włościan wychodzi za morze, tysiące włościan i robotników żywią się w najlepszym razie czarnym chlebem lub jałowym ziemniakiem, rok rocznie tysiące wyzuwa się z własności i pomnaża szeregi bezdomnego proletaryatu!

Prawda, równości majątkowej, o jakiej socyaliści marzą, *nigdy nie było na świecie i nigdy jej nie będzie* z tej prostej przyczyny, że ludzie nigdy nie byli i nie będą zarówno zdolni i pracowici, zarówno przezorni i zapobiegliwi. Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że ta coraz bardziej wzmagająca się nędza nie powstała *drogą prostą i prawidłową,* że tak potworne i jaskrawe różnice pomiędzy bogaczami a ubogiemi nie powstały inaczej, jak tylko *na bagnistym gruncie wyzysku i lichwy, grabieży publicznej lub nieczystej spekulacyi.* Tak Rotschild i Bleichröder i tysiące im podobnych, którzy po wielkich miastach rok rocznie bajeczne robią majątki, liczą dziś miliardy i miliony a ubogi chłop i rzemieślnik, biedny wyrobnik po całodziennej pracy, w której dobrze swoje kości namęczy, zarobi ledwo tyle, z czegoby mógł najpierwsze potrzeby rodziny opędzić. I skąd to pochodzi, że praca dziś nic prawie nie znaczy, *a pieniądz wszystko robi?* Jak sobie to wytłómaczyć, jak powstały tak potworne stosunki, że ten, co ma dużo pieniędzy i podczas snu złoto zbiera, *a kto ma tylko dwoje rąk do pracy zarobi ledwo tyle, że może swą nagość pokryć i głód zaspokoić?* Możnaby tu wskazać dużo przyczyn, *ale najgłówniejszą i przyczyną* tego społecznego nieładu to *liberalizm i jego kapitalistyczna gospodarka* przy nieograniczonej prawie i w żadne karby porządku nie ujętej wolności gospodarczej.

Ale zapytasz się co to jest liberalizm, co to jest ta kapitalistyczna gospodarka? Naprawdę w niemałym znajduję się kłopocie chcąc określić liberalizm, bo on się mieni, jak łuska wężowa w promieniach słońca stosownie do czasu i okoliczności. *Pod względem religijnym* jest on bezwyznaniowym: „wierz sobie w co chcesz, i jak ci się podoba“, i w tem nie różni się on w niczem od socyalistów. *Pod względem politycznym* walczy on za tym systemem, który mu zapewnia jak największe zyski i otwiera podatne pole do obfitych łupów. I tak w chwilach młodości walczył on za wolnością ludów a przeciwko tyranii rządu, aby mieć decydujący wpływ w zarządzie państwa. Obecnie jest on *za centralizacyą* t. j., za jak największem o ile możności *skupieniem władzy* w jednym ręku, bo jedynie w ten sposób może on jeszcze dzisiaj *za pomocą złota* wpłynąć na sfery decydujące, i wyszachrować u rządu niejedno korzystne dla siebie ustępstwo i powstrzymać lub zwichnąć w zarodku niejedną nie miłą dla siebie ustawę. *Pod względem ekonomicznym* i gospodarczym jest on za bezwzględną wolnością handlową i walczy zażarcie za usunięciem wszystkiego, coby mogło krępować jego stopy w szalonej pogoni za złotem, czy to drogą wyzysku, czy lichwy, czy też waryackiej spekulacyi na giełdzie. I ta wolność rozbijania i wyzyskiwania drugich, ta brutalna przewaga kapitału nad pracą *pod osłoną wadliwych i ułomnych na to ukutych praw* zowie się **kapitalistyczną gospodarką społeczną.** Tak tedy wiemy już mniej więcej, co to jest kapitalistyczna gospodarka. Ale to dopiero obraz w niewyraźnych bardzo i przyćmionych zarysach. Żeby sobie wyrobić lepsze i jaśniejsze pojęcie o kapitalistycznej gospodarce liberałów trzeba zejść do szczegółów i przypatrzyć się, choćby pokrótce tylko, ich zgubnej robocie w poszczególnych dziedzinach życia warstw pracujących. Z owoców poznasz ich najlepiej. Rozpatrzmy się więc pokrótce w ich pracy rozkładowej. Zaczniemy od włościan.

„Wiec chłopski“ w sali redutowej.

Na dzień 31-go z. m. na godz. 11-tą rano szumnie zapowiedzieli socyaliści „wiec chłopski“, na którym miał *poseł Daszyński* złożyć sprawozdanie poselskie. Czerwone kartki rozrzucono po wsiach. Byliśmy ciekawi, jak się ten „wiec“ uda, i sądziliśmy, że w istocie tłumy chłopstwa się zgromadzą, żeby po długim urlopie zobaczyć i wysłuchać swego posła z V. kuryi. Poseł Daszyński rzeczywiście zjechał ze Szwajcaryi i to nie sam, ale już z małżonką. Chłopi

Robotnicy katolicy! rozszerzajcie „Grzmot“ — bo to wasz organ.

jednak nie dopisali i wiec zrobił brzydką klapę. Mimo dnia targowego, który zwykle do miasta dużo włościan ściąga, mimo silnej żydowskiej nagonki, w zgromadzeniu liczącem 400—500 osób, z trudnością trzeba było szukać chłopów. Z poważniejszych, *prawdziwych* włościan nie widzieliśmy nikogo. Był wprawdzie *poseł Wójcik*, ale po to tylko, żeby się przekonać, ilu też chłopów stawi się na ten oryginalny „wiec chłopski“? W zebraniu przeważali szajgiece żydowskie, fryzyery, kupczyki ze świeżo zgolonymi pejsami, żydówek też nie brakło, ale chłopów prawdziwych, ze świecą szukając, narachowałby 60 do 70.

Zagaił licho *Kurowski* — na przewodniczącego przedstawił jakiegoś *Budziaszka*, kilku żydów wrzasło za nim, mimo to nie „obrany“ w ten sposób Budziaszek, lecz Kurowski windując się raz po raz niezgrabnie na trybunę, świecił swą niemądrą facyatą przed „ludem“ — jakiem prawem, to już jemu chyba tylko wiadomo. On też nie Budziaszek udzielił głosu pierwszemu p. Daszyńskiemu. Po Wiedniu i Rappersxwylu zrzedła niezmiernie wena oratorska p. posłowi. Gadał długo, bo 7 kwadransy, ale oprócz klaki żydowskiej rozrzuconej po sali, chłopi z wyjątkiem ostatnich kilku frazesów, wywody posła przyjmowali chłodno, a nawet od czasu do czasu szeroko do ziewania rozdziawione gęby oświadczały, że albo mowca mówił za mądrze, albo audytoryum, wśród którego kilka pijackich fizyonomii utrzymywało „porządek“ — było za głupie. Poseł Daszyński nie przeprosiwszy nawet zgromadzenia, odstąpił wprost od tematu. Na kartach było podane: „Sprawozdanie z działalności poselskiej“, a poseł prawił na temat: „Czego chcą socyalni demokraci“. A zatem stare, tysiąc razy oklepane frazesy o biedzie chłopskiej, którą lepiej już znali jego chłopscy słuchacze, niż on. Treść mowy posła taka: „Bieda i nędza chłopska jest“ (zgoda). „Żeby się z niej wydobyć“, trzeba się łączyć i organizować“ (zgoda, tylko nie z żydostwem), „a gdy się zorganizujecie, *to nas pytajcie, co dalej?*“ Hola! to już nie! Naprzód trzeba powiedzieć, „co dalej“, aż do ostatecznego końca, żebyśmy też wiedzieli, jaki koniec waszej roboty, a to wiedząc, dopiero się organizować pod waszym sztandarem. Tu pokpił p. poseł, to też tylko żydowska klaka koło trybuny, zmieszana z akademikami, jak Klemensiewicz, Kaczanowski, Bałlanda itd. zrobiła „brawo“! Mimo wszystko, przyznajemy chętnie, że poseł mówił wyjątkowo „z miarą“ — dlaczego? Być może, że obecność małżonki, godność poselska i brak tych, dla których właściwie miał mówić były tego przyczyną.

Z drugiej jednak strony niemile nas dotknęło lekceważenie, z jakiem pan poseł traktował zgromadzenie. W sali panował zaduch i nieznośna woń cebuli (żydy i żydówki), a mimo to p. poseł skończywszy swą mowę, bez ceremonii w czasie zgromadzenia zapalił sobie sam jeden papierosa. U posła i to socyalistycznego, prawiącego o równości, to głupio wygląda, bo czyny nie idą w parze ze słowami.

Po p. Daszyńskim wylazł na trybunę niejaki tow. Klemensiewicz, młodzik, intelligentnik, mówiący ciągle bez zakrztuszenia *„my chłopi“*. Miał mówić rzeczowo o kongresie, który się ma odbyć we Lwowie. Tymczasem plótł androny, trzy po trzy, bzdurstwa, które umiał dobrze na pamięć, bo je co niedziela powtarza. Ulubioną bronią tego młokosa to karczemne przezwiska, rzucane z nadzwyczajną pewnością siebie na nieobecnych przeciwników. Ton mowy robił wrażenie, że się ma do czynienia z klownem, nadającym się raczej do cyrku, nie z mowcą na „wiecu“. Miernota ta umysłowa o całe niebo pod każdym względem pozostała z tyłu za p. Daszyńskim — a nawet drem Markiem.

„Przypadkiem“ znalazł się też drugi młodzian, niejaki Prokesch z morawskiej Ostrawy. Gadał po czesku bzdurstwa, które każdy nasz murarz nauczył się na pamięć z „Prawa ludu“ i „Naprzodu“. Ze zapałem godnym lepszej sprawy protestował między innemi przeciw temu, jakoby „socyalne demokraty łączyli się z żydostwem. Krzywe nosy, zbite gęsto pod trybuną i rozsypane po sali, najlepiej zadawały kłam jego pleciugom. Być może, że dlatego często przymrużał oczy.

Kłamstwa tego „mówcy“ tłómaczył na polskie p. poseł. Że p. Daszyński niedawno razem z „prusakami“ gwałtował w parlamencie przeciw językowi czeskiemu, o tem Prokesch widać nie wiedział. Tak daleko jego inteligencya nie sięga. Podczas tych mów tow. Bryniarski wybierał wśród grona „podatek“ w postaci miedziaków i szóstek, na co? tego już nie gadał. Najpyszniejszym był sobie mowca *„chłopski“*. Jakiś 18-letni pastuszek z Mnikowa wywindował się na trybunę i „wykutą“ z góry „oracyją“ jąkając się plótł przy pomocy Kurowskiego, „urlopowanego“ na kilka godzin z drukarni. Cienkim głosikiem śpiewał ten gołowąs o „stańcykach“, „stojałowcykach“, Psyjocielu ludu“ i „socyglistach“. „Pierswi są źli — powiada — to juz nie ma gadania o nich, drudzy nie dobzy, bo Stojałowski umęcony, a inni tero w partyji ządzą — u ludowców nie ządzi program, ino zmienni ludzie — najlepsi są socyaliści i z nimi tseba się nom łącyć. Niech zyje partyjo socyalno-demokratycno“. Oto mowa, jak na takiego mówcę wprost za mądra i każdy rozumny człowiek to czuł, że ten na jeden dzień oderwany od koni chłopczyna dużo się namęczył, zanim taką oracyę do głowy wpakował. Smutne to świadectwo dla partyi, że tylko takich chłopów posiada w swem łonie. To też chłopi starsi, widząc takiego mówcę na trybunie, poczęli ostentacyjnie wychodzić ze sali — aż towarzysze zaniepokojeni energicznie wołali: *nie wychodzić!* To też słusznie ktoś powiedział do posła Wójcika: „Jeśli takich tylko chłopów macie przeciwników, nie macie się czego obawiać“.

„Przemawiał“ jeszcze jakiś — jak nam mówiono — budnik kolejowy stojałowszczyk i socyalista. Ubolewa nad tem, że socyaliści obecnie są na bakier ze Stojałowskim. „Partya nasza zwyciężyć musi, robotniki pierwsze być muszą, bo Bóg Ojciec był pierwszym robotnikiem“. Wszystko, co gadał, kupy się nie trzymało. Jakieś mgliste pojęcia religijne mieszały się z głupstwami z „Prawa ludu“ i „Pszczółki“. Najlepszy jednak ze wszystkich był sobie *Rozpąd* z Liszek. Wszedłszy na trybunę, „rozpędził się“ i chlasnął takie zdanie: „Nam się trzeba organizować pod krzyżem Chrystusa (brawo!), a więc niech żyje socyalno-demokratyczna partya“ (żydy: brawo!) i zlazł. W sali gruchnął „Czerwony sztandar“ i koniec przedstawienia.

Zaiste na taki „wiec chłopski“ szkoda było posłowi Daszyńskiemu przyjeżdżać aż z Zurychu, męczyć siebie i żonę do takich „wieców“ nieprzywykłą zaduchem żydowskim dławić. Lepiejby było, gdyby sobie był przedłużył kuracyę gardła, bo rzeczywiście źle wygląda, wysechł, w twarzy maluje się zmęczenie, i potrzebuje odpoczynku dla ciała. nerwów, serca i duszy!

W sprawie naszego przemysłu.

Uwagi przyjaciela.

Kraków, 20 sierpnia 1897.

Szanowna Redakcyo! Nawołując niedawno do *zorganizowania* naszych szewców w kilka potężnych związków, ażeby przez to dać im możność konkurowania i stopniowego *wyparcia z Krakowa* wyrobów wiedeńskich — miałem oczywiście na względzie *taniość i dobroć* obówia, bo tymi przymiotami wyłącznie i jedynie rzemieślnicy nasi mogą wywalczyć dla siebie pożądaną przewagę na polu rękodzielnictwa i przemysłu. Inaczej wszelkie nawoływania: *„Kupujcie tylko u chrześcijan“* uważam za czczy i marny frazes, niemający żadnego znaczenia, i mogący przynieść więcej moralnych szkód, niż pożytku, dopóki sami ci, co to hasło wznoszą i najgłośniej je powtarzają, z czynami swymi stoją w sprzeczności dotykalnej. Owszem — rzemieślnika naszego taki sposób postępowania tylko demoralizować musi, dając mu oręż gotowy do wyzysku i zaniedbywania tego, co grunt stanowi pracy i podstawę wszelkiego rzemiosła, a mianowicie: *dobroć i taniość* wyrobu. Mogą Niemcy do nas przynosić swoje wyroby i tanio sprzedawać, to pytam — dla czego i my nie mamy czynić tego samego? Czyż my gorsi lub na umyśle ciężko upośledzeni? Zdaje się, że nie. Więc gdzież szukać przyczyn tego upadku ducha i charakteru, tej *nieporadności i mazgajstwa?* Dla *katolicyzmu* nie oszukujmy się, ale mówmy prawdę. Oto w praktyce widzimy, że rzemieślnik nasz jest zbyt często *nieakuratny, nierzetelny, zarozumiały i nieoszczędny.*

Pocóż więc takie niedojrzałe jednostki, potrzebujące wstrząśnienia i przebudzenia, jeszcze usypiać, przewracać im w głowie i napędzać publiczność sztucznie do ich sieci? Rzemieślnicy nasi, jeśli nie chcą marnie zginąć, muszą być od ogółu popierani, ale i sami muszą się przedewszystkiem *poprawić.* Sklepy zaś nasze będą napewne pełne ludzi, ale dopiero wtenczas, kiedy publiczność przekona się, że *dobrze i tanio* jest obsłużoną. Reszta — to wszystko fałsz i obłuda, *które zawsze są szybne*, więc i nie znajdą oddźwięku w sercach społeczeństwa, bo kto się raz sparzył, ten jest ostrożny. Ośmielę się dodać z czcią jak największą, że kiedy idzie o to, *by nie kupować u żydów* — to WW. Duchowieństwo dużo może zrobić swym przykładem. Znam księży, co nic a nic nie kupią u żyda, choćby im z głodu zginąć trzeba, ale przecie bardzo boli i nie buduje, gdy się widzi osoby duchowne lub zakonne kupujące u żydów. A tymczasem często nie tylko u żyda kupuje się chleb, mięso i inne towary, ale nieraz i wino do Mszy św. i mąkę na hostye. Mam ja spisany dokładny rejestr rozmaitych klasztorów (a ich nazwiska tylko dla czci należnej oszczędzam tymczasem), gdzie się przedmioty religijne, jak: medaliki, obrazki, koronki i tp. od żydów kupuje, choć *najpoczciwsi* kupcy katoliccy sami się nastręczają. Tego przecie żaden rabin *nigdy nie zrobi*, żeby miał co u katolika kupić! My dobrze wiemy, że nasz Arcypasterz wyraźnie tego zabronił i zabrania, więc śmiało prosimy: *Pomóżcie nam w ratowaniu naszego społeczeństwa!*

Cóż tedy robić! *„Kupujcie tylko u chrześcijan“*, ale nie dajcie się obdzierać. Ogłaszajcie kupców i rzemieślników sumiennych, a mówcie prawdę o tych i palcami pokazujcie, którzy zaufanie w nich położone zawiedli. Wtenczas bowiem dopiero popchniemy sprawę naszą.

A. Stolarski.

Odpowiedź Machabeuszom z „Naprzodu“.

Cała klika „Naprzodowa“ z powodu kongresu katolicko-robotniczych delegatów w Nowym Sączu została poprostu wysadzoną z równowagi. Ciemne te egzystencye, mówiąc zapożyczonym z Naprzodu zwrotem, dawniej miały zamiar zabić nas milczeniem. Gdy się to nie udało, obecnie sądzą, że przezwiskami nas utrącą. Odpowiadać poważnie temu pismu, u którego każdy, choćby najuczciwszy człowiek, gdy jego zapatrywań nie podziela, jest już tem samem „bandytą“, „rzezimieszkiem“, „opryszkiem“, „klechą“, słowem wyzutym ze czci i wiary — byłoby poniżej naszej godności. Dawniej pisemko to zasilał swem piórem tow. Daszyński, w którego artykułach bądź co bądź przebijał się talent, i z którym polemika mogła przeciwnikowi sprawiać jakąś satysfakcyę. Dziś bibułę tę zadrukowywują miernoty, jakieś literackie pigmeje, których poziom umysłowy równa się chyba karczemnej frazeologii, którą wiecznie przeciwników obrzygują. Walkę tego rodzaju cechuje doprawdy *jakaś rasowa nienawiść* a tłumaczy ją fakt, że redakcyę składają czterej „Machabeusze“: Feldman, Czaki, Haecker, Kleinberger, cztery żydy jak cybuch, podług wyrażenia towarzyszy sandeckich. Że żydowska ta czwórka łże jak z nut, o tem wiedzą nawet uczciwsi socyaliści, kolejarze sandeccy, którzy zaproszeni na zgromadzenie, wysłuchali naszych mówców jak ludzie. co umieją szanować swą godność ludzką, i przekonania drugich. Na apinii zaś takiego „exbratacza“ Miczana. który, prawiąc o ucisku, nad reparacyą żydowskich rupieci dusi swych chłopców po 14 godzin dziennie — bardzo a bardzo mało nam zależy. Kim jest ten „majsterek“ wie cały Sącz zarówno jak jego wyzyskiwani chłopcy. Pyszny jest ten „Hexenfurcht“ jakiego dostają ci „naprzodowi“ puryce na wzmiankę o katolickich robotnikach, lub o księżej sutannie. Nie przyznają się oni do niego otwarcie, ton jednak w jakim o nas piszą zdradza gwałtownie źle ukrywany niepokój. Nikt się tak nie szamota i nie pieni, tylko ten, kto się boi. Że „Naprzód“ w ogóle kłamie, to dla nikogo nie jest sekretem, nawet dla najbliższych jego przyjaciół, którzy tę rzecz uważają za całkiem naturalny środek agitacyjny. Przy tem wszystkiem jednak ogół czytelników, kierujący się jeszcze panującą dziś moralnością, skłonny był przypuszczać, że pod tą grubą warstwą blagi i krętactwa kryje się jednak raz po raz bodaj szczypta prawdy. Piszący te słowa przyznaje się ze szczerością, że sam podzielał tę naiwną wiarę, póki mu oczu nie otworzył jeden fakcik. W niedzielę dnia 22 sierpnia odbyło się w Nowym Sączu socyalistyczne zgromadzenie. Zgromadzenie to najoczywiściej zrobiło klapę. Mimo nagonki ludzi rozmaitymi sposobami, zebrało się ledwo 150 — bądźmy hojni, dajmy na to 200 osób. Przebieg był nader nędzny i mizerny. W Sączu o tem wszyscy wiedzieli. Działo się to przecież w jasny dzień, nawet w samo południe, pod gołem niebem, w obliczu całego miasta... I wobec tego pisać w Naprzodzie, że zebrało się „*przeszło półtora tysiąca uczestników*“, to już przechodzi doprawdy miarę blagi, na jaką odważyć się może zwykły śmiertelnik.

Śmiałe zaiste duchy są te żydy z „Naprzodu“.

Korespondencye.

Przyjaciele! Bądźcie niezmordowanymi w rozszerzaniu „Grzmotu“!

Lwów dnia 29 sierpnia.

Szanowna Redakcyo! W imieniu konduktorów lwowskiej dyrekcyi, dziękujemy W. P. Wierzbickiemu za to, że zarządził to, czegośmy dawno czekali, mianowicie „Rangordnung“, tj. że służbę konduktorską i inny personal podzielił na 7 rang. Podług starszeństwa służby, każdy starszy konduktor przydzielony jest do lżejszej służby. Nadkonduktorzy 1 ranga są kierownikami przy pociągach osobowych, 2ga ranga przy pakunkach, 3cia ranga przy klasach, 4ta na sygnał wagonach przy osobowych pociągach, 5a ranga kierownicy przy pociągach towarowych, 6a przy manipulacyi, 7a na bremzie. Od ludzi starszych mających co najmniej 45 lat, a będących przy służbie 15—25 lat nie wymaga wyższych egzaminów i pozostaje przy starych egzaminach. Wszystkich starszych przeznaczył do osobowych, młodszych do towarowych pociągów. Uważa też na służbistych i familijnych, i przyrzekł, że będzie uważał przy awansach, które pójdą podług porządku, tak, żeby najpierw starszych wyrównać. Dawniej w naszej dyrekcyi starsi przydzieleni byli do towarowych pociągów, na sygnałwozy i na bremzy, a młodsi mieli swoich opiekunków i przydzielani byli do lżejszej służby. Dlatego młody taki konduktor nie zaznał nawet co to jest kolej, do służby wpakowały go protekcyjki, dano mu 15cie instrukcyj, nauczył się jak student zdał z książki egzamin, ale jak przyszło do praktycznej służby, to przez lata nie umiał zastosować instrukcyi w praktyce — i był nieraz przyczyną lub sam ofiarą wypadków nieszczęśliwych, których dziś więcej u nas, niż kiedykolwiek. Łatwo im szły awanse — albo bez awansów odrazu protekcyjką dostawał się na lepsze miejsce. Dawniej musiał być szyberem, budnikiem, i dużo kosztowało pracy nim się dosłużył wyższej rangi — a dosłużywszy się jej umiał ją szanować i socyalna demokracya w głowie mu nie siedziała, nie znaliśmy Kuryerów kolejowych, Robotników, Naprzodów — dziś wszystko młodzik odrazu drogą protekcyi otrzymał — to też i na socyalizm się puszczał. Dzięki Bogu, że teraz znowu zasługa a uczciwość w służbie uznaną będzie, a nie opiekuństwo uboczne. Dobrze, że się stała raz sprawiedliwość i za nią niniejszem dziękujemy.

W imieniu konduktorów lwowskiej dyrekcyi

Jan J. konduktor.

Od p. Eliasiewicza otrzymaliśmy list z wyjaśnieniami co do artykułu „List byłego socyalisty“ w nr. 23 Grzmotu. Chociaż nie wezwani na mocy § do ogłoszenia tego listu, umieszczamy go chętnie. Niech i socyalista „niezawisły“ wypowie swoje zdanie w naszem piśmie.

Lwów, 24 sierpnia 1897.

Szanowna Redakcyo! Artykuł p. t. „List byłego socyalisty zawiera bardzo wiele faktów, rozmijających się z prawdą specyalnie mej osoby się tyczących. Nie mam wcale zamiaru wzywać pomocy §§ ust. pras. gdyż nie godzę się z niemi, a tem samem nie miałoby sensu wzywanie do odwoływania.

Autor artykułu wyż wymienionego, jak wnosić można (?) zna zaledwie ze słuchu historyę ruchu soc. dem. w Galicyi. Ze ambicyę posiadam, tego wcale nie kwestyonuję, ale pytanie w jakim kierunku; a wreszcie czy znajdzie się przeciętnie myślący człowiek, będący członkiem jakiegoś stow. czy partyi, któryby nie wystąpił przeciw nadużyciom haseł, dla których stowarzyszenie czy partya powstała. Otóż w tym właśnie kierunku ambicya moja została podrażnioną. Co do zarzutu, jakoby członkowie „Siły“ nie wybrali mnie nawet wydziałowym, to prosiłbym autora, aby zechciał zaglądnąć do protokułów ówczesnej „Siły“, a spodziewam się, żeby nie nadmieniał tego zupełnie.

Co do rozbicia „Siły“ to uczynili inni, a nimi są Danek, Danielak, Breiter i inni. Mnie zaś wezwano do wykonania (!! otóż to właśnie, wykonanie grunt przyp. Red.) już zapadłych uchwał niezadowolonych członków „Siły“ na zgromadzeniu odbytem w sali „Hotelu Warszawskiego“.

Dalej „Świtu“ nie rozbijałem, gdyż podczas rozwiązania „Świtu“ przez Władze nie byłem nawet we Lwowie, a o „Sztandarze“ zawiązanem przez Danielaka, Breitera, Schifflera i innych dowiedziałem się z listów od kolegów. Co do wiadomości o socyalnej demokracyi mógłbym dać niejedno wyjaśnienie o ich stosunku *mendelsohnowsko-adlerowsko-diamandowsko-frunklowskim*, **na co wszystko mam dowody pod ręką**, z paplaniną (?) jednakże bez najmniejszych dowodów nigdy godzić się nie będę.

Kreślę się z poważaniem

P. Eliasiewicz

Ormiańska 31.

Przyp. Red. Myli się p. Eliasiewicz, pisząc, że dawny jego kolega zna soc.-demokracyę „tylko ze słuchu“. Korespondent nasz bodaj lepiej ją zna niż p. Eliasiewicz, bo skutki jej zasad i działalności uczuł dotkliwie na sobie w 8 miesięcznem więzieniu. Pan go znasz doskonale, poćoż siebie i drugich tumanić? Zamiast się sprzeczać, czy pan „uchwalił“, czy „wykonał“ rozbicie „Siły“ — lepiejby było „mając dowody pod ręką“ „bez paplaniny“ wykryć je na światło dzienne i tysiące braci robotników prowadzonych na pasku żydowskim do ostatecznej zguby, oświecić i na prawdziwą drogę uczciwej organizacyi sprowadzić. — Czy nie tak?

N. Sącz, 2 września.

Do Świetnej c. k. Dyrekcyi kolejowej w Krakowie.

Że kierunek zarządów kolejowych nie zawsze na właściwej znajduje się drodze, posłuży następujący fakt. W czasopiśmie „Grzmot“ w Nrze 21. z dnia 25-go lipca umieszczonym był artykuł p. t. „Dola robotników kolejowych“.

W pierwszym ustępie tegoż artykułu, omawianą była sprawa pracy w dniach świątecznych i niedzielnych służby i robotników etatowych, zajętych w magazynie materyałowym w Nowym Sączu. Ponieważ wyświetlenie tej sprawy i żądanie poprawy ukłuło odnośny zarząd, przeto potrzeba było coś uczynić, aby się po części uniewinnić, a kogoś do odpowiedzialności pociągnąć. Traf zrządził, że w magazynie materyałowym jest sędziwy a uczciwy starzec Józef Rybacki, który na prośby swych kolegów postarał się o ten numer „Grzmotu“ i pragnącym go przeczytać doręczył. Ów zarząd magazynu nałożył mu 1 złr. kary. Pytamy: za co? Że ta kara jest niesłuszną, a ten poczciwiec niewinnym, dlatego zwracamy się do Świetnej c. k. Dyrekcyi o *stanowcze zniesienie* tej kary Józefowi Rybackiemu, a zarządowi tegoż magazynu nadmieniamy, że podobnego rodzaju postępowania *są wprost nie ludzkie i zasługują na napiętnowanie.*

Wracamy do samej materyi, podniesionej we wspomnianym numerze „Grzmotu“. — Świetną c. k. Dyrekcyę upraszamy, aby nie bagatelizowała podobnych spraw, lecz co słuszne załatwiała i to w niedługim czasie. Wszak że się tak dzieje, że łamią odpoczynek niedzielny i świąteczny, bez poprzedniego wliczenia go do pensyi, wiemy o tem wszyscy, dlatego służba i robotnicy magazynowi *powinni i muszą mieć niedziele i święta wolne,* bo to są ludzie, którzy przez cały tydzień stale pracują, a zatem siódmy dzień jest Pański i przeznaczony na praktyki religijne i odpoczynek.

Przekonani jesteśmy, że Świetna c. k. Dyrekcya, a względnie Wielmożny Pan Radca Dyrektor Kolosvary na seryo sprawę tę weźmie sobie do serca i załatwi ją sumiennie, w przeciwnym bowiem razie nie przestaniemy domagać się tego stale i stanowczo.

Kolejarze sądeccy.

Wszyscy i najbiedniejsi mogą prenumerować **„Grzmot“**, jeźli się zbiorą **kółka czytelników** z 10 lub 20 osób. i trzymać go sobie będą na spółkę. Wtedy każdy mieć będzie gazetkę **na cały rok** za 20 albo nawet za 10 centów!

KRONIKA.

Z powodu zmiany terminu wydawania „Grzmotu“, następny Nr 26. wyjdzie w Sobotę dnia 18. września.

W tę środę o 4 godz. popołudniu odbył się uroczysty wjazd pary Cesarskiej do Warszawy, gdzie parę dni przepędzi. Sądząc po entuzyazmie, z jaką cała ludność witała Cesarza, wnosić należy, że stosunki zakordonowe znacznie się poprawiły, a ludność polska, manifestując swą lojalność do tronu, spodziewa się wiele ulg i dobrodziejstw ze strony rządu, czego z całego serca życzymy.

Jakaż to różnica w porównaniu ze stosunkami, które obecnie panują w Prusach? Prześladowania idą i praktykują się z całą zaciętością krzyżacką. Właśnie w tęże środę zapadł wyrok sądu w Poznaniu na p. Skarzyńskiego, znanego patrjotę i zasłużonego męża dla spraw krajowych, za to, że w broszurze wytykał błędy rządu i barbarzyństwo całego systemu szkolnego i politycznego. Kłuła ich w oczy ta prawda, że wielki rycerz krzyżacki, wzrósłszy w siłę i potęgę na słowiańskiej krwi i polskim chlebie — całym swym ciężarem i żelaznem kolanem tłoczy pierś polską, za gardło chwyta, dławi, język wyrywa, a przytem krzyczy, że się broni, i żąda miłości za to dla siebie.

Wstrętny to obraz — godny chyba Bismarka! Gdy jednak wszyscy słowianie za ręce się wezmą — będzie źle z Prusakiem. — Baczność więc wiara, bo wielki przewrot się gotuje, a kogo chce Pan Bóg zgubić, temu rozum odbiera, jak to u Niemców radzi widzimy. Chcieli jakieś sprzysiężenie w browarze Junga w Warszawie ukuć, żeby potem na Polaków wszystko zwalić, lecz sprawka się wykryła i Jung w cytadeli się powiesił. Słuszna zapłata dla zdrajców a zwłaszcza dla nienawistnych ajentów, prowokatorów, których Prusaki tyle ty-

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

sięcy na wsze strony wysełają. — Ale dopóty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie!

Przyjaźń Kleparska urządza dziś przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1 akt krotochwili „Dwóch głuchych“ i 1 akt komedyi „Złoty cielec“. Początek o godz. 7 wieczór.

Ze Zakrzówka donoszą: W niedzielę dnia 29 sierpnia odbyło się poświęcenie nowego lokalu w domu naszego prezesa p. Nowaka. Rano w Podgórzu mieliśmy wspólne nabożeństwo. Udział w niem wzięła Przyjaźń podgórska, nasza i delegaci z Dąbia. Słowo Boże wygłosił ks. Czencz. Popołudniu lokal nasz poświęcił ks. Sopuch. Poczem odbyło się zgromadzenie poufne Przyjaźni. Sprawozdanie z kongresu zdał ks. Stan. Sopuch. O organizacyi przemawiał p. Feldman cieśla z Przyjaźni kleparskiej. O solidarności mówił p. Kantor. W ożywionej pogadance poruszono sprawę kasy pogrzebowej i sklepiku. P. Konstanty Jachimek murarz napiętnował napaści socyal-demokratów na duchowieństwo. Zebranie to ożywiło bardzo członków i zachęciło do dalszej pracy.

W Dąbiu: W niedzielę omawiano obszernie sprawę założenia sklepiku przy Przyjaźni. Przemawiał ks. dr Ryłko. Nie ulega wątpliwości, że sklepik założymy na wzór Prądnika, gdzie się ładnie rozwija.

W Przyjaźni kleparskiej naradzano się nad założeniem komitetu okręgowego, któryby się zajął miejscową organizacyą — i znosił się często z Wydziałem naczelnym we Lwowie. Gdy rzecz przyjdzie do skutku damy Wam znać.

W Nowym Sączu odbędzie się dnia 8 b. m. doroczne Walne Zgromadzenie. Na porządku dziennym. Sprawozdanie Wydziału z całorocznej działalności — absolutoryum Wydziału — wybory nowych członków Wydziału — Sprawa sklepiku Przyjaźni. Wnioski dotyczące rozwoju stowarzyszenia — Dyskusya. Robotnicy jawcie się licznie!

Towarzystwo ochrony ziemi nadesłało nam następujący komunikat: Ogólne zgromadzenie Towarzystwa ochrony ziemi w Krakowie odbędzie się w d. 9 września b. r. o godz. 11ej przed południem w sali Towarzystwa przy ul. Szpitalnej w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu ostatniego ogólnego zgromadzenia. 2. Przyjęcie bilansu za rok 1896 i udzielenie absolutoryum Dyrekcyi. 3. Likwidacya Towarzystwa. 4. Ewentualna zmiana statutu. 5. Wybór 6 członków Rady Nadzorczej i uzupełnienie Dyrekcyi. 6. Wnioski członków.

Izba handlowa i przemysłowa przesłała nam następujący komunikat: „Wydział krajowy urządza za przykładem technologicznego muzeum we Wiedniu kursa dla nauki szewstwa. Kursa te odbywają się 2 razy rocznie i trwają po 6 tygodni. Niezamożni majstrowie *i czeladnicy* otrzymują zasiłki w kwocie 80 cnt. do 1 złr. *dziennie.* Wszelkich bliższych informacyj co do warunków przyjęcia na kursa i wszelkich formalności udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie“.

Piekło Ostrawskie: Z długiej korespondencyi z Morawskiej Ostrawy z powodu braku miejsca wyjmujemy tylko ważniejsze fakty. „Kto chce widzieć piekło na ziemi niech przyjedzie do Ostrawy. Zepsucie moralne jakie tu panuje opisać trudno. Pijaństwo na porządku dziennym. Chłopców małych spitych i tarzających się po ulicy można widzieć codziennie. Z cegielni pewnej jednego dnia wydalono 30 dziewcząt w stanie .... O innych jeszcze rzeczach trudno pisać. Wina tego w znacznej części spada na przełożonych. Obchodzą się z ludźmi nieludzko i nieraz wprost do rozpaczy popychają. Widziałem na własne oczy, jak inżynier dla jakiejś osobistej urazy, gdy kulawy robotnik przyszedł do kancelaryi, pchnął go za drzwi tak silnie, że ten upadł na ziemię. Przytem wyzysk straszny. Większa część ludzi mieszka „w kasarni“, gdzie musi każdy płacić 70 cnt. miesięcznie *„za mieszkanie“,* 65 cnt. na kucharkę — z innemi dodatkami wyniesie 2 złr. miesięcznie. Mięso jakie tu dostajemy jest wpost nie do jedzenia — ale brać musimy, bo dostawcą jest sam sztygar, który sprowadza wiktuały i produkta wszelkie, bez których robotnik może się obejść — ale gdy od niego nie weźmie, sztygar z roboty wypędza. Lepiejbym to opowiedział niż opisał. Tego rodzaju sztygary to najlepsi nagancze ludzi w matnię socyalistyczną swem nieludzkiem postępowaniem. Jest tu kilka stowarzyszeń socyalistycznych. Przywódcami są, jak wszędzie żydzi. Klasa robotnicza na Ostrawie składa się z nieszczęśliwych braci naszych Polaków. Ratujcie nas z tego piekła dla Boga, narodu i społeczeństwa“.

Bratnie Stow. Ojczyzna z Dębicy nadesłało nam swoje sprawozdanie. Dla braku miejsca zamieszczamy tylko ważniejsze pozycye.

„Stowarzyszenie założone w r. 1895. Członków zwyczajnych z wkładką miesięczną 15 ct. jest 47. Wspierających 8. Czytelnia liczy 250 tomów. Gazety prenumerujemy: Grzmot, Głos Narodu, Prawdę. Od osób życzliwych otrzymujemy: Polski lud od Pani Strokowej „Czas i Przegląd“ od ks. Prał. Wolskiego. „Związek chłopski“ i „Dzwonek“ od W. ks. Stanisława Golonki. Z końcem roku 1896 miała Ojczyzna 207 złr. 71 ct. Rozchód 139 złr. 97 ct. Pozostało 67 złr. 74 ct. W r. 1896 odbyły się dwa odczyty. Obchodziliśmy uroczyście 900 letnią rocznicę męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. 13 sierpnia odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Asnyka.

Dębica 15. sierpnia 1897.

Henryk Rostoczeński, gospodarz. — Leon Naganiecki, vice-prezes.

Kobiety w przemyśle: Na kongresie socyalno-demokratycznej partyi w Niemczech, Klara Zetkin udzieliła następujących cyfr statycznych: W r. 1882 na 23 miliony kobiet $5^1/_2$ miliona zajętych było w przemyśle t. j. czwarta część kobiecej ludności nie mogła znaleźć utrzymania w rodzinie. Od r. 1882 do 1895 liczba kobiet zajętych w przemyśle wzrosła o 8% — natomiast liczba mężczyzn w przemyśle spadła o 4%. W przemyśle górniczym liczba kobiet podskoczyła o 35%, mężczyzn tylko o 8%, w handlu liczba kobiet zwiększyła się o 94%, mężczyzn tylko 38%. Czem się to skończy?

Po wiecu Cieszyńskim odbył się świeżo wiec związku katolików ślązkich *w Stanawie.* Zagaił ks. Prał. Świeży. O poszanowaniu języka polskiego w życiu prywatnem mówił ks. Londzin. O równouprawnieniu językowem dr Kreisel. Za łącznością w sprawach narodowych p. Ginsel nauczyciel z Krakowa. Uczestników 600. Dr Kreisel wyraził pastorowi Haasemu wrogowi polskości najwyższe oburzenie. *Siwek* górnik żądał szkoły górniczej i 8 godzinnej szychty dla górników. *Słowik* ze Zebrzydowic żąda polskich szkół ludowych. *Ks. Londzin* wzywał do posyłania chłopców do gimnazyum cieszyńskiego i do zbierania datków na utrzymanie biednych chłopców. Ks. Świeży oświadcza, że choć wybrany posłem przez rolników bronić będzie także robotników. Rezolucye wszystkie uchwalono jednogłośnie. Garstka socyalistów gruchnęła w końcu Czerwony sztandar, ale pieśni „Stańmy bracia wraz“ i „Jeszcze Polska“ zagłuszyły awanturników.

Miesiąc sierpień to miesiąc kongresów robotniczych partyi wszelkich odcieni. Sprawozdania z nich odkładamy dla braku miejsca do następnych numerów.

Stowarzyszonych Przyjaciół należących do Związku krajowego upraszamy o częste *ale krótkie i rzeczowe* korespondencye. Korespondencyi mamy dużo — ale za rozwlekłe, a ramy pisma naszego za ciasne.

Trzydziestu dwóch ludzi uratował od śmierci, z narażeniem własnego życia, adjunkt sądowy Maly, w czasie ostatnj powodzi w Trutnowie. Owiązany liną, której koniec trzymali stojący na wybrzeżu strażacy, rzucił się w szalejące fale i płynął, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo. Dopłynąwszy do domu, grożącego lada chwila zawaleniem, wziął jednę osobę na kark, dwoje dzieci na ramiona i puścił się w powrotną drogę. Odstawiwszy swój ładunek do brzegu, rzucił się znowu w fale. I tak 10 razy z rzędu mierzył dzielny pływak swe siły z rozszalałemi falami, póki nie uratował wszystkich mieszkańców zagrożonego domu, w liczbie 32. Gdy po raz ostatni dopływał do wybrzeża, dom zapadł się w nurty i nie pozostało po nim ani śladu.

Pasza z drzewa. Mąka drzewna i chleb drzewny mogą służyć za pokarm przy braku innej paszy. Drzewo za pomocą maszyny rozcierają na mąkę, na 50 kg., której dodają $1^1/_2$ kg. soli i oblewają wywarem gorącym z domieszką $^1/_{16}$ kg. kwasu solnego, dopóki się nie zrobi rzadka kasza, którą po 2 godzinach można już skarmiać. Masę tę można używać i w postaci ciasta lub zasuszoną w formach. Chleb dla *koni* robi się z 10 kg. ciemnej pszennej, 30 kg. zmielonego owsa, 2 kg. lnianych wytłoków, 3 kg. soli, 5 kg. mąki razowej i 50 kg. mąki drzewnej. Dla *bydła:* 10 kg. mąki psz. lub otrąb, 2 kg. wytłoków lnianych, 20 kg. świeżych kartofli lub buraków, 3 kg. soli, 5 kg. mąki razowej i 60 kg. mąki drzewnej. Dla *świń* karmnych: 2 kg. mielonego owsa, 5 kg. mąki psz., 15 kg. mąki jęczmiennej, 5 kg. mąki razowej, 3 kg. kartofli, 3 kg. soli i 40 kg. mąki drzewnej.

Oszczędność u dziatwy. W Belgii zwracają pedagogowie między innemi także uwagę na to, aby w dzieciach zaszczepić pociąg do *oszczędności.* Dzieci uczęszczające do szkół publicznych w Brukselli obowiązane są zbierać na ulicach miasta w drodze do szkoły rozmaite niepotrzebne odpadki i bezwartościowe przedmioty i oddawać je nauczycielom. W okresie czasu od stycznia do października 1896 r., a więc w ciągu ośmiu miesięcy, zebrano przedmiotów tych z górą trzy i pół tysiąca kilogramów. Z pieniędzy osiągniętych ze sprzedaży bezwartościowych tych rzeczy, ubrano 500 biednych dzieci, 90 chorych wysłano na wieś i pozostała jeszcze pewna suma, którą rozdano ubogim chorym miejscowym. To także coś znaczy!

ZAŻALENIA.

Wszystkich przyjaciół robotników i naszego ludu prosimy bardzo o utrzymywanie korespondencyi z „Grzmotem“ i o donoszenie wskazówek i rad dla dobra ludu, robotników i przemysłu krajowego.

Żyd Abraham Janć założył piekarnię na Prądniku, z początku piekł jako tako, żeby ludzi do siebie pociągnąć. Obecnie piecze zakalce, jakby się piekły na słoneczku. Na 2 kilach chleba brakuje zawsze 4—5 deka. Gdy mu sklepikarz Przyjaźni zrobił z tego powodu słuszny zarzut — Abraham odpowiedział: „O co Wam chodzi Stanisławie — jak Wam brakuje, to sobie zapisujcie — a ja Wam potem dodam“. Niechże Władze wglądną do piekarni żyda, żeby „bez zapisywania“ biednych ludzi nie oszukiwał.

Na Prądniku miało dwóch gospodarzy zatarg sąsiedzki. Jeden z nich prosił wójta, żeby albo sam albo ktoś inny przez niego wydelegowany był pośrednikiem w pogodzeniu się. Wójt obiecał że na drugi dzień przyjdzie. Tymczasem nie miał czasu (?) tego dnia wyznaczył więc podwójciego Florczyka i Ochojnę przysięgłego do zastępstwa. Pierwszy nie przyszedł, bo kloc żydowi obrzynał — drugi się nie stawił bo za wielki pan. Tydzień minął a nie można się doprosić, żeby władza spełniła swój obowiązek. Dużoby pisać o naszej gminnej władzy — ale co się odwlecze, to nie uciecze.

SZARADA.

Z czterech głosek imię moje
Zmieniać trzecią małe znoje
Odmian z tego szereg długi
Jedna płynów daje strugi
Z inną sieją strach po świecie,
Albo nazwę dam kobiecie.
Zmieniam się też w drapieżnika
Kiedy włażę do kurnika.
Nieraz sławną wyspą bywam,
Czasem w kojcu się ukrywam.

Rozwiązanie szarady z Nr. 24: *Bar-tło-miej.*

Skrzynka na listy. *Autor artykułu* p. t. „Wieczorem“. Upraszamy o dokończenie.

P. Wieczorek z Podgórza: Sprawy przez Przyjaciela poruszone są bardzo ważne — załatwimy je jednak inną, skuteczniejszą drogą.

Korespondent ze Zwierzyńca: Później. Cierpliwości.

Anonimowi ze Sącza. Kto ma czelność strzelać z za płotu i oszczerstwa rzucać, powinien mieć odwagę także się podpisać. Towarzysz o którym anonim pisze historyjki, takim mógł być w istocie, kiedy jeszcze w Waszem znajdował się gronie.

Wydział naczelny Związku we Lwowie: Prosimy o wynik ukonstytuowania się ostatecznego, i komunikat do Stowarzyszeń.

„Były“ socyalisto: Gdzie Pan obecnie bawisz?

Wks. Jan Turczański w Budzanowie. Z powodu braku miejsca odłożone do następnego numeru. Dziękujemy.

Na fundusz agitacyjny złożyli: P. W. J. z Rzoszowa 35 ct. p. „Salka“ z Tarnowa 50 ct. „Naprzodowiec“ 10 ct. Ze Sącza. Niech Bóg szczęści! Franciszek R. 25 ct. „Nie dajmy sobie pluć w kaszę“ z Krakowa 2 złr., z Krakowa „za Bryniarskiego“ 50 ct. Za broszurki 3 złr. Razem: 6 złr. 70 ct.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Jerzy Kraskowski.